

Monika Brzóstowicz

"W sześćioletnim planie trzeba szczęśliwych rodzin" : o wizerunku rodziny w prozie realizmu socjalistycznego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 86/3, 45-68

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MONIKA BRZÓSTOWICZ

„W SZEŚCIOLETNIM PLANIE TRZEBA SZCZĘŚLIWYCH RODZIN”
O WIZERUNKU RODZINY W PROZIE REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO

Poezja dużo lepiej niż proza nadawała się do wygłaszania, agitowania szybciej i skuteczniej. Myślowo nieskomplikowana, językowo też, przeznaczona była do budzenia raczej emocji niż refleksji. Takie były i moje wiersze z dwóch pierwszych tomików.

— przyznaje Wisława Szymborska w rozmowie z Wojciechem Ligęzą¹. Chodzi tu o debiutancki tomik *Dlatego żyjemy* z r. 1952 i o następny, *Pytania zadawane sobie* z 1954 roku. Oba zbiorki spotkały się z dużym uznaniem ówczesnych władz — za pierwszy poetka otrzymała w r. 1954 nagrodę literacką Krakowa oraz wyróżnienie przy nagrodzie państwowej w 1955 roku. W *Dlatego żyjemy* można dziś odnaleźć odpowiedź na pytanie o rolę rodziny w nowo powstającym socjalistycznym społeczeństwie. Wiersz zatytułowany jest znamienne dla tamtych czasów — *Trzeba*:

Gwiazdy
gwiazdy niebo zaległy.
Cisza zachodzi z wierzchołków miasta.
Trzeba
trzeba miłosnych wierszy
żeby ludzi kochających strzegły.
W planie
w planie
w Sześcioletnim Planie
trzeba
trzeba
szczęśliwych rodzin.
Niech poezja pośród nich stanie
na ozdobę wieczornych godzin.

W tej poetyckiej deklaracji Szymborskiej sztuka ma bronić miłości między ludźmi i szczęścia rodzin, ale przed czym i dlaczego? Horyzont nieba pełnego gwiazd przypomina przecież nie tylko scenierię miłosnych spotkań, ale przede wszystkim sugeruje ciszę, bezpieczeństwo, może nawet baśniowość. Oto budowany jest raj społeczny na ziemi, a każdy musi być szczęśliwy, nie dla siebie już, lecz dla innych. Odtąd życie prywatne kształtowane będzie z myślą o wielkich przemianach ekonomiczno-społecznych i również świadomościowych (Sześcioletni Plan Rozwoju Gospodarczego i Budowy Socjalizmu).

¹ Cyt. z: W. Ligęza, *Przepustowość owiec. Rozmowa z Wisławą Szymborską*. „Teksty Drugie” 1991, nr 4, s. 152.

Przed czym więc trzeba „ludzi kochających strzec”? Jakie też wzorce szczęśliwości i miłości obowiązują? Czy w Sześcioletnim Planie rodzina jest potrzebna? Czy socjalistyczny model współczesnego domu opierał się na tradycji, a jeśli tak, to w jakiej mierze? Gdzie zaczynała się w takim razie dozwolona sfera prywatności, gdzie przebiegały granice wewnętrznego świata jednostki i na ile były nieprzekraczalne? W jaki sposób literatura socjalistyczna godziła w proponowanych przez nią wzorach życie rodzinne swoich bohaterów z ich całkowitym zaangażowaniem w pracę? Jaką matką i żoną miała być kolejarzka, czule maszcząca tłoki parowozu w *Widokówce z socrealistycznego miasta* Adama Ważyka?...

A jednak skomplikowana istota rzeczy

Polskie społeczeństwo wkraczające drogą stalinizmu w epokę przeobrażeń ustrojowych miało na ogół negatywny obraz życia w Związku Radzieckim.

Stanisław Cat-Mackiewicz pisał w swoich studiach nad psychologią społeczeństwa Sowieców o własnych wrażeniach z podróży na wschód w 1931 roku. Zatyłował je *Myśl w obcęgach*, wyraźnie określając życie w państwie radzieckim jako zniewolenie. Czytamy tam m.in. o modelu rodzinności:

W Mińsku zbudowany jest nowy, wzorowy dom dla robotników. Posiada sale klubowe, czytelnię, łaźnię, wszystko ogólne. Rodziny robotnicze mają swoje sypialnie oddzielne, co prawda, ale tak, że z korytarza wchodzi się nie do jednego pokoju, lecz do dwóch. Czyli nikt nie mieszka we własnym pokoju, lecz zawsze w przechodnim. Żadna rodzina nie może być u siebie, zawsze musi jej ktoś po głowie łązić. W ten sposób wdraża się indywidualizm ludzkie do życia w kolektywie².

Dodajmy jeszcze ciężkie warunki zaopatrzeniowe i niski standard życia oraz propagowany stołówkowy, zakładowy system żywienia i konieczność korzystania ze żłobków, przedszkoli, internatów, a otrzymamy obraz świata wrogiego rodzinie i człowiekowi.

Najgorszym jednak dla konserwatywnego Mackiewicza, lekturowym wspomnieniem stało się wyobrażenie kobiety w wynajętym, strasznie zabałaganionym pokoju, która dosłownie „rżnie” smażone mięso nożyczkami, gdy ją głód przymusza wreszcie do zadbania o pożywienie. Mowa o rewolucjonistce Wierze Zasulicz opisywanej w książce *Nadzieży Krupskiej*³. Przypomina się w tym kontekście obraz rewolucji z *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego.

Z drugiej strony istniał jednak w myśli lewicowej, umocniony twórczością Stefana Żeromskiego, pozytywny wzorzec człowieka poświęcającego się pracy nad zmianą zastanej rzeczywistości społecznej. Mimo pytań i wątpliwości autor *Ludzi bezdomnych* i *Przedwiośnia* uznaje osobistą i społeczną wartość postawy aktywnej, nawet rewolucyjnej. W perspektywie konieczności reform i przeciwdziałania społecznemu złu instytucja rodziny staje się dwuznaczna. Ze swej natury bowiem jest ona konserwatywna, a zarazem skupia działalność człowieka na prozaicznych, zawężających horyzonty myśli sprawach. O tak rozumianym życiu domowym mówi Mąż z *Nie-Boskiej komedii*:

² S. Mackiewicz, *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowieców*. Warszawa 1931, s. 77.

³ *Ibidem*, s. 76–77.

Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiałym, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca przy żonie Niemce — świat cały jakoś zasnął wkoło mnie na podobieństwo moje [...] ⁴.

Krasiński dalej ukazuje, jak bardzo się mylił jego bohater odmawiając wartości sferze domowej ludzkiego życia. A jednak słowa Męża nawiązują do pewnego stereotypu widzenia rodziny, poniekąd też mającego potwierdzenie w codziennym doświadczeniu. Dlatego mimo wątpliwości, jakie rodzi wybór Judyma, zrozumiałe są motywy i szlachetne pobudki tego bohatera.

Tak więc polska literatura socrealistyczna zastała przestrzeń wyobrażeń społecznych o „nowym” życiu spolaryzowaną pomiędzy wizją „nowej wiary” III części *Nie-Boskiej komedii* a zakończeniem *Ludzi bezdomnych*. Sama sięga zaś po jednoznaczne wzory obowiązujące w literaturze i polityce społecznej w Związku Radzieckim.

Oto w otwierającej *Początek opowieści* Mariana Brandysa (1952) ⁵ panoramie wielkiej budowy Nowej Huty zostaje umieszczona drobna uwaga o radzieckim inżynierze, który pomaga polskim budowniczym. Postać ta pojawia się jedynie epizodycznie i ma ukazywać socjalistyczny sposób wartościowania życia osobistego człowieka oraz rodziny. Ów „radziecki specjalista” w drodze powrotnej do Moskwy:

zatrzymał się na parę godzin w Warszawie, aby ten czas poświęcić warszawskim sprawom osobistym, o których wspomniał mimochodem na wieczornej przechadzce. Spędził go w całości na pięknym cmentarzu żołnierzy radzieckich, gdzie wśród bliźniaczych białych mogił odnalazł grób młodziutkiego lejtenanta, który poległ w bojach o wyzwolenie polskiej stolicy.

Sławny inżynier radziecki, poświęcający wszystkie siły walce o lepsze jutro dla milionów cudzych synów, dopiero po pięciu latach znalazł czas na odwiedzenie grobu jedynaka. [27]

Kompozycyjny chwyt wprowadza na początek dramat rodzinny człowieka radzieckiego. Postać inżyniera sygnalizuje odpowiednią hierarchię wartości, w której życie osobiste, zwłaszcza domowe, znaczeniem całkowicie ustępuje pracy i działalności społecznej, ściśle rozumianej jako działalność na rzecz socjalistycznego państwa.

Ważny staje się tutaj kontekst odpowiednich tekstów tłumaczonych z języka rosyjskiego. Szczególnie interesującym przykładem jest *Matka* Gorkiego. Utwór ten, wydany w 1906 r. i uznany z czasem za „klasyczne dzieło realizmu socjalistycznego” (to sformułowanie samego Stefana Żółkiewskiego ⁶), na język polski został przetłumaczony już przed wojną, w 1929 roku. Przedstawione przez Gorkiego relacje między ludźmi zapowiadają przyszłe elementy socrealistycznych schematów.

Historia Pelagii Własowej to droga wielkiej miłości matki do syna — dla tej miłości matka chce uczestniczyć w jego życiu. Walka polityczna rozszerza świat

⁴ Z. Krasiński, *Nie-Boska komedia*. Opracował J. Kleiner. Wrocław 1959, s. 13. BN I 24.

⁵ W nawiasie po tytułach utworów umieszczam rok pierwszego wydania książkowego. — Cytaty z omawianych powieści lokalizować się będzie liczbą w nawiasie, wskazującą stronicę odpowiedniej książki. W ten sposób przywołuje się tutaj następujące wydania: K. Brandys, *Obywatele*. Warszawa 1954. — M. Brandys, *Początek opowieści*. Warszawa 1952. — A. Braun, *Lewanty*. Powieść. Warszawa 1952. — T. Konwicki, *Przy budowie*. Warszawa 1950. — S. Lem, *Obłok Magellana*. Warszawa 1959. — A. Ścibor-Rylski, *Węgiel*. (Powieść). Wyd. 2, poprawione. Warszawa 1951.

⁶ S. Żółkiewski, *Klasyczne dzieło realizmu socjalistycznego*. „Kuznica” 1948, nr 9, s. 8.

bohaterki, rozwija ją samą, wyzwala z permanentnego strachu, utwierdza w poczuciu własnej godności. Jedna z socjalistek, Zofia, wyznaje, że choć wciąż są bezdomni i prześladowani, ale za to: „Żyjemy życiem, które nam daje zadowolenie. Żyjemy pełnią sił duchowych, czegoż można jeszcze pragnąć?” W powieści tej zostaje ujawniona inna hierarchia wartości:

Życie rodzinne zawsze hamuje siłę rewolucjonisty! Dzieci, obowiązek zabezpieczenia rodziny, konieczność wyczerpującej pracy dla chleba. Rewolucjonista zaś powinien rozwijać nieustannie swoją aktywność, pogłębiać ją i rozszerzać. Wymaga tego czas: musimy iść na czele wszystkich, ponieważ my, robotnicy, powołani jesteśmy przez historię do zburzenia starego świata i stworzenia nowego życia⁷.

Kolektywna forma działania pozwala więc na bardzo bogate duchowo i emocjonalnie życie, zarazem chroni przed błędami i zagubieniem, utwierdza w słuszności autorytetem po marksistowsku rozumianej konieczności dziejowej. Kolektywność ma zapewnić ciepło drugiego człowieka, dać poczucie łączności z innymi i pozwala na oddanie się pracy i pełnię samorealizacji, dojrzałości, wolności wewnętrznej. Ale to jest już nowa wolność człowieka, którą daje „to jedno jedyne” rozumienie konieczności historycznej. Prawdziwie wartościowa społecznie aktywność ma się odąd ujawniać przede wszystkim poza domem. A jednak czy to wszystko, co proponował komunizm, szczególnie propagowane uniezależnienie jednostki od rodziny w jej statusie społecznym, akcentowanie roli powiązań człowieka z innymi ludźmi, jego szerokich socjologicznych uzależnień, nie dotyczy po części symptomów przemian ogólnocywilizacyjnych?

Włodzimierz Maciąg w syntetyzującej książce *Nasz wiek XX* podkreśla: błędem byłoby nie dostrzegać, że historia kultury w PRL jest w silnym stopniu uwikłana w procesy umasowienia [...] ⁸.

Lata powojenne charakteryzowała obok trudności bytowych intensyfikacja zjawisk socjalno-cywilizacyjnych związanych z utrwalaniem nowego modelu społeczeństwa masowego (pierwszy próg umasowienia został pokonany jeszcze w początkach lat trzydziestych), z urbanizacją, z wielkimi migracjami, powszechną emancypacją kobiet, emancypacją kulturalną warstw niższych. W Polsce doszły do tego przeobrażenia ustrojowe, które jednak wcale nie przeciwdziałały wymienionym zjawiskom, wręcz przeciwnie: wpisywały je we własny kierunek przemian.

Wraz z wielkimi zmianami cywilizacyjnymi rodzina na całym świecie utraciła większość ze swych funkcji, zastąpiona przez wysoko wyspecjalizowany przemysł i cały system usług. Stąd przemiana modelu domu, zawężenie kręgu bliskich. Zmniejsza się również przywiązanie do miejsca, coraz rzadziej mówi się o rodowych siedzibach, o trwałym osadzeniu w środowisku sąsiedzkim. Życie rodziny zostaje podporządkowane pracy zawodowej w nowy sposób. Ludzie zaczynają z góry zakładać kilkakrotną zmianę miejsca zamieszkania w zależności od zatrudnienia (szczególnie w Stanach Zjednoczonych), co bardzo osłabia kontakty rodzinne. W Polsce, choć na mniejszą skalę, jednak również jest to rejestrowane. I tutaj pamięć rodowych dziejów wciąż się

⁷ M. Gorki, *Matka*. Przełożyła H. Górską. Warszawa 1971, s. 205, 325.

⁸ W. Maciąg, *Nasz wiek XX. Przewodnie idee literatury polskiej 1918–1980*. Wrocław 1992, s. 251.

zawęża. Tempo życia wzrasta, wymagając energii oraz umiejętności szybkiego dostosowywania się do zmieniających się warunków. Dlatego stawia się na młodych, co przynosi w efekcie tendencję do jak najwcześniejszego usamodzielnienia dzieci.

Hasło kryzysu rodziny nabrało rozgłosu w Europie po wojnie, pojawiło się również w Polsce Ludowej w połowie lat pięćdziesiątych wraz z pierwszym poważniejszym zainteresowaniem naukowym i politycznym problematyką życia domowo-rodzinnego (Jan Turowski i inni). Około 1955 r. pojawiają się w prasie omówienia niektórych prac socjologów amerykańskich, odbywają się pierwsze dyskusje o rodzinie i jej przemianach, także w Polsce. Powszechnie stwierdza się wówczas brak naukowego opracowania tego zagadnienia u nas, a rzeczywistość społeczna przynosi wraz z industrializacją, migracjami i emancypacją kobiet również zmiany w życiu polskiego domu. Mówi się już wtedy nawet o kryzysie, a polemikę wzbudza przede wszystkim podstawa owego kryzysu: na ile wynika on z istoty małżeństwa i rodziny, a na ile można go tłumaczyć procesami adaptacji do nowego środowiska społeczno-cywilizacyjnego⁹.

Czy te problemy znalazły jednak odzwierciedlenie w literaturze pierwszej połowy lat pięćdziesiątych?

Z pewnością literatura socrealistyczna trudno poddaje się tzw. lekturze historycznej¹⁰ – odszukiwaniu w utworach informacji o faktycznych stanach rzeczy. Odwoływała się bowiem do postulowanego, a nie istniejącego świata, mimetyzm zaś dotyczył głównie szczegółu. Dlatego stanowi przede wszystkim dokument ideologiczny¹¹. Więcej o budowie Nowej Huty mówi *Poemat dla dorosłych* (1955) Adama Ważyka niż *Początek opowieści* (1952) czy też Tadeusza Konwickiego *Przy budowie* (1950). Obie te powieści są przede wszystkim świadectwem propagandy tamtych lat na rzecz tej potężnej inwestycji. A jeżeli zawierają one również informacje o szeroko pojętej świadomości społecznej czasów stalinowskich, to chyba raczej na zasadzie lektury *à rebours*¹².

⁹ Zob. omówienie dyskusji prasowych (głównie z „Nowej Kultury”, „Kierunków”, „Kultury i Społeczeństwa”, „Życia Literackiego” i „Tygodnika Powszechnego”): K. Przeclawski, *Małżeństwo w Polsce współczesnej*. „Kultura i Społeczeństwo” 1958, nr 4. Zob. też L. Dyczewski, *Rodzina polska i kierunki jej przemian*. Warszawa 1981. — *Przemiany rodziny polskiej*. Warszawa 1975.

¹⁰ Zob. M. Głowiński, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*. W: *Poetyka i okolice*. Warszawa 1992, s. 160.

¹¹ Zob. K. Jakowska, *Międzywojenna powieść perswazyjna*. Warszawa 1992, s. 273: „realizm nie znosi tezy, powieść perswazyjna realizmu, ale... i fałszywej tezy”. Pozostawiając na marginesie kwestię oceny treści ideologicznych *Początku opowieści*, trzeba jednak przyjąć za fakt całkowicie utylitarne potraktowanie ograniczonej referencyjności literatury. I to zarówno na płaszczyźnie kompozycji tekstu, jak w sferze narracji i języka. W konsekwencji także i na przedstawieniach stosunków rodzinnych ciąży ów konflikt immanentnej dyskursywności i postulowanego realizmu. Przy tym paradoksalnie *mimesis* jest pożądana jako zasada twórczości socrealistycznej właśnie ze względu na istniejące u podstaw jej dyrektyw dążenie do „prawdziwego” obrazu świata, co stanowi o przydatnej dla perswazyjnych zadań sile argumentacyjnej *mimesis*. Zob. też szczególnie ważne prace M. Głowińskiego, zebrane w tomach: *Nowomowa po polsku* (Warszawa 1990) oraz *Rytuał i demagogia. Trzydzieścik szkieł o sztuce zdegradowanej* (Warszawa 1992). Pokazują one wyraźnie propagandowy charakter literatury realizmu socjalistycznego.

¹² Tzn. lektury uznającej za prawdziwe i nierozwiązywalne wówczas te zarzuty, które przede wszystkim negatywni bohaterzy stawiają partii i nowej rzeczywistości; np. w *Węglu* najgorszy bumelant oskarża partyjną dyrekcję o wykorzystywanie ludzkiej pracy ponad siły, o niesprawiedliwy system wynagrodzeń preferujący członków partii, wreszcie wspomina o przesyłaniu węgla do żądającej wciąż większych dostaw Rosji. Oczywiście przywołanie takich opinii w socrealistycznym

Jednak przeobrażenia ustrojowe w Polsce wpisywały się dobrze w takie zjawiska socjalno-cywilizacyjne, jak urbanizacja, wielkie migracje (ale przede wszystkim do miasta, ekstremalnymi wypadkami pozostają stalinowskie deportacje), emancypacja kobiet czy powszechna emancypacja kulturalna społeczeństwa. Propaganda wielokrotnie odwoływała się do wspomnianych zjawisk. Na tyle więc, na ile można mówić o referencyjności literatury socrealistycznej, możemy też mówić w jej przypadku o elementach przedstawiających ówczesne przeobrażenia.

Proza socrealistyczna, choćby *Początek opowieści*, ukazuje tradycyjny, patriarchalny model małżeństwa (np. starsze małżeństwo Walaszczyków) i jego transformację w stronę partnerskiego układu, zwłaszcza w młodszym pokoleniu (Kulbarowie oraz para Stefa Więckówna i Jurek Walaszczyk – bohaterowie *Początku opowieści*). Żadna z kobiet nie chce już rezygnować z pracy zawodowej¹³, dążą do samodzielności, której nie powinna za bardzo ograniczać nawet rodzina. Na tym tle często przedstawiany jest konflikt: Marysia Kulbarowa przeżywa bardzo silną depresję przebywając wciąż z synkiem w domu i nie mogąc kontynuować na razie studiów. Jurek Walaszczyk zakłada z góry, że po ślubie Stefa jeśli nie zostanie w domu, to przynajmniej odejdzie od zbyt „męskiej” murarki. Ale panna Więckówna to nie byle kto, jako przodownica chce innym dziewczętom dawać przykład niezależności, wiary w swoje siły także w pracy przy budowie. Stefa stanowi nie tylko wzór socjalistycznej kobiety równej mężczyźnie, ale jeszcze jej biografia zawiera historię walki o to równouprawnienie – jest więc w polskiej literaturze przykładem „socrealistycznej feministki”.

„Socrealistyczny feminizm” musimy pisać w cudzysłowie, polega on bowiem na przejściu i jedynie zinstrumentalizowaniu niektórych feministycznych postulatów. Najbliższy jest feminizmowi marksistowskiemu. Przede wszystkim wspólnie z nim wyznaje teorię związków i zależności między sposobem kształtowania wewnętrznych doświadczeń kobiety i jej rozwojem a jej społeczno-ekonomicznym, zróżnicowanym klasowo upośledzeniem. Podkreśla się opresję kobiet w sferze edukacji i sferze podziału pracy. Z tym, że marksistowski feminizm dowartościowuje pracę w domu, dla socrealizmu zaś najważniejsze było prawo kobiety do każdego zawodu, także tych wysoko wartościowanych i typowo męskich. W tym miejscu ujawnia się groteskowość, ale i niebezpieczeństwo wykorzystywania postulatów wyrwanych z całego systemu. Stalinizm głosząc równość płci zakładał jej identyczność. Wprowadzał również nową hierarchię znaczenia poszczególnych zawodów, na czele z autorytetem ciężkiej fizycznej pracy, najlepiej kształtującej człowieka, wyrabiającej w nim charakter¹⁴. W tym ideologicznym kontekście kobieta równa

tekście ma pełnić podwójną funkcję: służy zamaskowaniu tendencyjności przedstawionego świata oraz współtworzy jednoznacznie negatywny obraz bumelanta, którego zarzutów niesłuszność udowadnia cała powieść.

¹³ Np. w bardzo poczytnym tygodniku „Przyjaciółka” w latach pięćdziesiątych w sposób szczególnie propagowano nowy model życia rodzinnego, który miał się opierać na preferowaniu pracy zawodowej kobiet. Zob. A. Kłoskowska, *Z historii i socjologii kultury*. Warszawa 1969, s. 433–450.

¹⁴ Pisał o tym W. Tomasik („*Miłość to tylko naruszenie dynamicznego stereotypu*”). *Socrealistyczne mówienie o człowieku*. W: *Słowo o socrealizmie. Szkice*. Bydgoszcz 1991, s. 88): „Socjologiczne zdeterminowanie charakteru ujawnia się w socrealizmie w postaci prostej zależności – im gorzej, tym lepiej”.

mężczyźnie musiała stanąć obok niego przy zajęciach takich, jak murarka (Stefa Więckówna) czy obsługa traktora (słynne plakaty z kobietą na traktorze). Nie ma tu miejsca na głębszą próbę zrozumienia istoty płciowości z jej uwarunkowaniami kulturowymi i obroną praw kobiety do indywidualnej, osobowej, a nie płciowej klasyfikacji społecznej¹⁵.

Przekształcanie małżeństwa w nowy, partnerski układ, w którym zarówno mężczyzna, jak i kobieta poświęcają się pracy zawodowej, jest szczególnie popierane przez komunistów. Losy innej bohaterki, tym razem z *Węgla*¹⁶ – Marty Jędraszki, tradycyjnej gospodyni domowej, ukazują zacofanie i zło patriachalnego, dla socrealistycznej propagandy utożsamianego z drobno-mieszczańskim, modelem życia rodzinnego. Otóż Marta raczej z nudów niż z prawdziwej namiętności, trochę bezmyślnie wdaje się w romans z kolegą męża z kopalni, takim socrealistycznym wyobrażeniem Don Juana.

Była taka jak wszystkie Zeflikowe kochanki. Jak żona listonosza Kranca, którą całe życie zajmował tylko problem cerowania skarpetek, jak połowica starzyka z Budeli, której dzień upływał na niespiesznym, pedantycznym szatkowaniu cebulki i szczypiorku z doniczki, jak setki tych kobiet, dla których świat był tylko nieciekawym rynkiem z firankami w oknach. [...] Wnosił [Zeflik] do ich kuchni, pełnej haftowanych lauferków, powiew zepsucia i grzechu. Był dla nich oczekiwaną odmianą. [77]

Od rozpadu związku ratują książki z mężowskiej półki: *Zagadnienia leninizmu* i *Szosa wołokołamska* przeplatane *Panem Tadeuszem...* Jędraszko spostrzega istotę kryzysu swego małżeństwa z Martą i pomaga rozszerzyć jej wąski świat myśli i wyobrażeń.

Jak widać, poprzez podkreślanie znaczenia emancypacji zawodowej i kulturowej, zresztą nie tylko kobiet, propagowano w literaturze znaczenie roli odpowiedniego uświadomienia politycznego. Starano się, wzorem *Matki Gorkiego*, pokazywać ważność książek w ujęciu jednostkowego życia. Włodzimierz Maciąg pisze o dziejach literatury lat pięćdziesiątych, wpisując je w historię najważniejszych idei literatury polskiej XX wieku. Jednocześnie przyjmuje szeroką perspektywę ogólnosiwiatowych przemian cywilizacyjnych i dlatego zaznacza:

System komunistyczny umiał posługiwać się mechanizmami kultury masowej na rzecz propagandy politycznej, te znaczenia polityczne przede wszystkim stymulowały emocje i zachowania [...]¹⁷.

Natomiast szczegółowe wyjaśnienie socjotechnicznego celu owej propagandy znajdziemy w pracy Michała Boniego *Funkcje życia domowo-rodzinnego w doktrynie komunistów polskich (1945–1950)*:

należało [...] w powstający model rodziny (ze wszystkimi ciężeniami ku tradycyjnemu wzorcowi) wpisać zupełnie inną relację wartości życia domowo-rodzinnego ze światem zewnętrznym. Należało funkcje wewnętrzne i ochronne rodziny (świat intymny, prywatny) zredukować lub przenieść ich realizację w rzeczywistość upaństwowionego społeczeństwa¹⁸.

I oto mamy do czynienia z wyraźnym podporządkowaniem życia osobis-

¹⁵ Zob. M. Humm, *Słownik teorii feminizmu*. Z języka angielskiego przełożyli B. Umińska i J. Mikos. Warszawa 1993, hasło *Feminizm marksistowski*.

¹⁶ Ta powieść przedstawia wiele zróżnicowanych obrazów życia rodzinnego. Dlatego obok *Początku opowieści* będzie w tej pracy tak często przywoływana.

¹⁷ Maciąg, *op. cit.*, s. 251.

¹⁸ M. Boni, *Funkcje życia domowo-rodzinnego w doktrynie komunistów polskich (1945–1950)*. W zbiorze: *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*. Wrocław 1992, s. 112.

tego. Aleksander Wat w swoich rozliczeniach intelektualno-biograficznych z komunizmem podkreśla:

właściwie komunizm to jest sprawa eksterioryzacji. Komunizm jest wrogi interioryzacji, człowiekowi wewnętrznemu¹⁹.

Wat szczegółowo opisuje ten stan, także własnej przedwojennej fascynacji Rosją rewolucyjną. Przyznaje, że wprawdzie już za czasów redagowania przez niego „Wiadomości Literackich” dochodziły do Polski informacje o ofiarach nowego systemu, szczególnie o budowie wielkiego przemysłu w Magnitogorsku, ale – jak pisze:

Mieliśmy już gotowe odpowiedzi: cena rewolucji, po prostu weszliśmy już w ten krąg, ja przynajmniej już siedziałem w tym strasznym kręgu, gdzie ludzie są materiałem ludzkim, abstrakcją [...], służą idei, są częścią idei, są instrumentem idei [...]²⁰.

Według Wata ten sposób myślenia o człowieku stanowi największe niebezpieczeństwo komunizmu.

„Szczęśliwe rodziny”

– Kiedyś, dawno, myślałam, że mi cię kopalnia zabierze. Kopalnia, Partia, węgiel. A widzę, że nie.

[...]

– Byłaś głupia, głupiotka. Kopalnia i ty to, rozumiesz, jedna rzecz. [130–131]

– mówi Wiktor Kokot do swojej żony Urszuli. Oboje wykreowani zostali na idealne małżeństwo w świecie *Węgla* (1950). Poza Kokotami służą przykładem w tej powieści Aleksandra Ścibora-Rylskiego jeszcze Walaszczycowicze, nadto jeszcze – pogodzeni Kulbarowie z *Początku opowieści*, a także Śliwkowie z *Lewantów* Andrzeja Brauna (1952). Wszyscy oni wypracowują (jak Marysia i Piotr Kulbarowie) lub już wypracowali styl wspólnego życia, z tym, że jest on wyraźnie ujednoczony. Przede wszystkim uznają jedną hierarchię wartości, w której dobro społeczne i praca zawodowa na rzecz nowego, socjalistycznego państwa stanowią podstawowe kryterium oceny, także oceny ich własnego domu. Dlatego kopalnia i żona należeć muszą do jednego kręgu spraw, którymi żyje komunistyczny człowiek. Bohaterzy socrealistycznej literatury uznają jeden wzorzec, mimo różnic socjologicznych (np. Kulbarowie – nowoczesne małżeństwo studentki historii i działacza partyjnego; Walaszczycowicze – robotnicza patriarchalna starsza rodzina). Socjalistyczny etos życia rodzinnego przedstawiony w literaturze lat pięćdziesiątych propaguje wzory wychowania komunistycznego, opracowane i bezpośrednio wskazane przez Makarenkę. Ten autorytet marksistowskiej pedagogiki podkreśla szczególnie:

W naszym kraju tylko ten człowiek jest pełnowartościowy, którego potrzeby i pragnienia są potrzebami i pragnieniami członka kolektywu. Nasza rodzina stanowi instytucję sprzyjającą wyrabianiu takiego kolektywu²¹.

¹⁹ A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Część 1. Rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz. Do druku przygotowała L. Ciołkowszowa. Warszawa 1990, s. 241.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ A. Makarenko, *Książka dla rodziców*. W: *Dziela*. T. 4. Warszawa 1954, s. 47 (tłum. W. Ptaszyńska). Szczególnie ważne w psychologii i pedagogice okazały się prace Makarenki omawiające wpływ kolektywu na rozwój osobowości, skupiające się na zagadnieniu związków

Rodzina więc daje narodowi dzieci i częściowo je wychowuje, odpowiedzialna przed społeczeństwem za wyniki swojej pracy pedagogicznej. Potomstwo staje się ważne już nie dla samych rodziców jako spełnienie ich najgłębszych pragnień i oczekiwań. Teraz posiadanie i wychowywanie dzieci ujmowane jest w kontekście społecznej powinności, a życie rodzinne traktuje się jak rodzaj produkcji. Makarenko w *Książce dla rodziców* pisze o rodzicach źle wychowujących dzieci, że „postępują według zwyczajów wszystkich brakorobów: oddają te owoce społeczeństwu jako gotową produkcję”. I nieco dalej:

za wychowanie dziecka odpowiedzialna jest rodzina albo, jeśli chcecie, rodzice. Lecz pedagogika rodzinnego kolektywu nie może ulepić dziecka z niczego. Tworzywem, z którego urosnie przyszły człowiek, nie może być zbiór wrażeń rodzinnych czy pedagogicznych pouczeń rodziców. Tworzywem tym będzie życie radzieckie w jego wszystkich różnorodnych przejawach²².

Jak widać, choć akceptuje się nie tylko prokreacyjną rolę rodziny, ale również wychowawczą, to jednak integrowanie domowej sfery ze sferą społeczno-zawodową możliwe jest jedynie przy ograniczeniu tej pierwszej. Życie prywatne traci swoją względną autonomiczność. Nowe znaczenie zyskuje świat zewnętrzny, coraz bardziej ekspansywny wobec tradycyjnych społecznych funkcji domu.

Dlatego większość czasu wszyscy członkowie powieściowych familii spędzają poza domem, rodzice w pracy, na zebraniach partyjnych, naradach produkcyjnych czy zabawach zakładowych, dzieci chodzą do żłobka, przedszkola, szkoły oraz koniecznie do świetlicy. Widać to we wspomnianej już kompozycji każdej socrealistycznej powieści, w *Człowiek nie umiera* (1951) i *Obywatelach* (1954) Kazimierza Brandysa, w *Białych dymach* (1954) Sylwestra Banasia, nawet w *Węglu*, gdzie zostało przedstawionych stosunkowo dużo obrazów rodzinnego życia. Również Julian Gałaj pisząc *W rodzinie Lebiodów* (1950) przede wszystkim ukazuje historię walki Staszka Lebiody o spółdzielnię rolniczą, elektryfikację wsi i budowę Domu Ludowego.

Dlatego zakaz zapisanie się do świetlicy i drużyny harcerskiej wydany synowi potwierdza negatywny obraz żony robotniczego dyrektora kopalni „Weronika”, Ciapki Migoniowej (*Węgiel*). Uzupełnia rolę domu jego funkcja rekreacyjna. Wśród najbliższych właśnie człowiek może odpocząć, oczywiście, jeśli zasłużył na to swoją pracą. Ale rodzina to nie azyl, gdzie można zapomnieć o życiu zawodowym i publicznym. Wręcz przeciwnie – ona chce wiedzieć o pracy ojca czy matki lub o zabawach dzieci. Janka, żona aktywisty z Nowej Huty Pawła Czajkowskiego, bardzo „pilnie rozpytuje się” o wszystko, gdy mąż oprowadza ją po budowie huty (*Przy budowie Konwickiego*). Urszula Kokotowa żyje sprawami kopalni, podczas akcji tworzenia brygadowego systemu pracy również ona odczuwa niechęć części społeczności górniczej. I właśnie portret tego małżeństwa ma przekonać do integracyjnego modelu rodziny opartego na wartościach laickich, socjalistycznych, koncentrujących

człowieka ze środowiskiem społecznym (pomijane raczej przez Pawłowa). Ustalenia te obowiązywały także w Polsce. Zob. M. G. Jaroszewski, *Historia myśli psychologicznej*. Przełożył A. Kowaliszyn. T. 2. Warszawa 1987, s. 299. Również przegląd czasopism pedagogicznych z lat pięćdziesiątych (jak np. „Życie Szkolne”) poświadcza obowiązywanie autorytetu Makarenki, często wówczas cytowanego i omawianego. Zob. też A. Lewin, *Koncepcje człowieka i cel wychowania w ujęciu Antoniego Makarenki*. W zbiorze: *Moralność i wychowanie*. Wyd. 2, poprawione. Warszawa 1960.

²² Makarenko, *op. cit.*, s. 15, 19.

się wokół pracy jako najwyższego dobra i źródła siły nowego człowieka i nowego społeczeństwa. Ale konkretny produkt ludzkiego wysiłku pozostaje na dalszym planie, nawet w powieści produkcyjnej. Zamiast obrazu pracy jako możliwego sposobu autoekspresji i samorealizacji człowieka, pojawia się praca anonimowa, zbiorowa, z pracownikiem ujętym w szerokiej perspektywie w roli małego trybiku wielkiej maszyny. W samej prozie socrealistycznej jest podobnie (wyraźnie w *Początku opowieści*, ale również w znacznie przecież lepszych artystycznie *Obywatelach* – zob. 232, wspomnienia Pawła z „Zarzewia”)²³.

Tym, co najbardziej niepokoi w ideale socrealistycznego domu, nie jest podkreślanie jego otwarcia na społeczne działania, lecz brak uznania jego swoistości, powiedziałabym – podmiotowości. To, co się dzieje w czterech ścianach mieszkania, należy do odrębnego świata, powiązanego, rzecz jasna, z rzeczywistością na zewnątrz, ale właśnie: na zewnątrz. Każde osobiste marzenie, problem, radość i zmartwienie nagle bezwzględnie zostają pozabawione swego najważniejszego kontekstu – życia wewnętrznego poszczególnych ludzi i tego, co oni tworzą w odgraniczonej przestrzeni własnego domu. Wszystko zostaje poddane weryfikacji zgodnej z kryteriami komunistycznie zorganizowanego społeczeństwa, ze względu na publiczną użyteczność, rozumianą bardzo wąsko, gdyż tylko zgodnie z bieżącą polityką państwa. Bohater *Początku opowieści* Piotr Kulhar mówi:

– Bo widzisz, Maryśka, z żoną jest tak samo jak z zapleczem frontu. Kiedy zaplecze jest mocne – front działa dobrze. [189]

Tak oto bezpośrednio uzasadnia się uznanie wartości rodziny w społeczeństwie socjalistycznym. Dom nie stanowi już odrębnej sfery życia intymnego, w którym funkcjonują własne formy „rodzinnej komunikacji”, gdzie znaczenie pewnych gestów, zachowań, obyczajów ukryte jest przed obcymi ludźmi. Dom traci swoją Tajemnicę – coś, czego żaden człowiek do końca nie pojmuje, lecz czego wartość bardzo silnie odczuwa i doświadcza. Można mówić o rodzinie jako o ludziach, wśród których osiągamy poczucie własnej tożsamości, od płciowej, po narodową i moralną. Powieść socrealistyczną szczególnie określa to, czego w niej brakuje. W przypadku wizerunków rodziny uwidocznia się brak specjalnego czasu „tylko dla rodziny” (raz w *Węglu* Kokotowie wybrali się do kina na... „radziecki sportowy” film *Goal* – zob. 131).

W budowanym społeczeństwie jednak i to się zmieni. Dalekie perspektywy przemiany przedstawia Stanisław Lem w *Obłoku Magellana*, swojej drugiej powieści (1953). Lem kreuje tutaj, podobnie jak w *Astronautach* (1951), świat, który ma potwierdzać istnienie obiektywnych i poznawalnych praw historii i umotywwać realizowaną koncepcję człowieka. Andrzej Stoff nazywa obie te powieści „historiami przyszłości”²⁴. Właściwie można je określić również jako „fantastykę utopijną”²⁵, która artystycznie najlepiej chyba odpowiada propa-

²³ Może właśnie takie odhumanizowane ujęcie ludzkiej pracy stanowi jeden z wyznaczników każdej powieści produkcyjnej. S. Barańczak bowiem w szkicu *Bunt wykluczony, albo Powieść „neoprodukcyjna”* (w: *Ironia i harmonia. Szkice o najnowszej literaturze polskiej*. Warszawa 1973, s. 69–72) również zauważa „fetyszycację pracy produkcyjnej”.

²⁴ A. Stoff, *Powieści fantastyczno-naukowe Stanisława Lema*. Warszawa 1983, rozdz. *Historie przyszłości*.

²⁵ Określenie J. Pieśczechowicza (*Utopia, antyutopia*. Hasło w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Wrocław 1992, s. 1158) odnoszące się do utworów fantastyczno-naukowych

gowanej wówczas opinii o urzeczywistnianiu społecznej utopii w Polsce²⁶. Przyjęta zasada historyzmu prowadzi do uznania ludzkiej kondycji za całkowicie zmienną, pozbawioną pierwiastków ponadhistorycznych. W konsekwencji zarówno sfera instynktów, podświadomych popędów, jak i ludzka świadomość oraz prawa moralne, ich poczucie stają się zdeterminowane warunkami społecznymi. Oto nawet opowiadanie o swoim uczuciu do Anny narrator poprzedza takim „teoretyczno-historycznym wstępem”:

Setki tysięcy pokoleń zwierzęcych, które musiały przeminąć, by powstał człowiek, przekazały mu jako trudne i konieczne dziedzictwo przyciąganie płci. [...] Przez wieki jednak miłość, jak i inne obszary uczuć ryły nakazy, rytuały i prawa, powstające w ścieraniu antagonizmów społecznych. Przeszkody w zbliżeniu mężczyzny i kobiety płynęły ze stanu posiadania, z mitów religijnych i przesądów. Barbarzyńskie formacje merkantylne usiłowały zmienić miłość w towar dostępny dla posiadających siłę nabywczą, w poczwarny targ. Miała być ona środkiem podniecającym znużone nerwy, jeszcze jedną używką, ognistą plamą w szarości i nudzie życia. [177–178]

Obłok Magellana to dzieje lotu poza układ słoneczny na pokładzie „Gei”. Relację przedstawia narrator pierwszoosobowy (co w przytoczonym fragmencie nie jest widoczne²⁷) – jeden z lekarzy uczestniczących w wyprawie (nigdzie nie zostaje określone jego nazwisko czy chociażby imię). W swoim opowiadaniu postać ta mówi o napotkanym „starożytnym” statku amerykańskim, uzbrojonym w bomby atomowe, który pochodził z czasów wojny ze światem komunistycznym. Ten epizod z wyprawy pozwala również Lemowi doskonale zilustrować tezę o dawnej, zdeprawowanej stosunkami społeczno-ekonomicznymi, miłości: oto w zniszczonym statku najbardziej szokują wszystkich pornograficzne plakaty.

Ale wizerunki na ścianach? Te nagie kobiety o białych, cienkich palcach, zakończonych skrwawionymi paznokciami w kształcie spiczastych kropeł, zezujące ku nam zawzięcie z kątów zmrużonych powiek, znieruchomiełe w pozach łączących wszystko, co jest bezbronna tajemnicą i milczeniem nagości – czy to też byli ludzie? [258]

To pytanie jest uzasadnione wobec wcześniejszej deklaracji narratora:

W miłości ziemskiej naszych czasów nie ma nic z wybuchów żądz, z gwałtownych przygarnięć i odtrażeń, z chciwości posiadania, pomieszanej z poczuciem ograniczenia i zależności. [178]

Lem zapowiada, iż powstanie w przyszłości świat w pełni zracjonalizowany,

z lat 1949–1955. Pieszczałowicz obok książek Lema wymienia jeszcze trylogię kosmiczną K. Borunia i A. Trepki *Zagubiona przyszłość* (1953).

²⁶ Przy tym *science fiction* wydaje się szczególnie w latach stalinowskich (do 1953 r. włącznie) mniej ograniczonym dla fantazji twórczej obszarem niż bajka dziecięca. Wówczas bowiem królowny mogły śnić tylko o robotniku, a bućki mówiły do siebie: „towarzyszu, krasnoludki zjawily się w pegeerze” (zob. M. Zawodniak, *Królewicz i murarz (surrealistyczne potyczki z fantazją)*. „Teksty Drugie” 1994, nr 1). Chociaż, oczywiście, fantastyczne wizje, jak „miasto” obcej cywilizacji na Wenus w *Astronautach*, mają inny status, nie zawierają właściwego bajce elementu cudowności. Bliskość wynika z antymimetyczności obu rodzajów twórczości. Ale zarazem – jak stwierdził D. Suvin (cyt. za: J. Speina, *Typy świata przedstawionego w literaturze*. Wyd. 2, przejrzone i poprawione. Toruń 1993, s. 148): „Fantastyka naukowa jest [...] jedynym niemetafizycznym gatunkiem antymimetycznym, którego ustosunkowanie wobec świata jest analogiczne do postawy przyjmowanej przez nowoczesną naukę i filozofię”. Stąd inna sytuacja tej twórczości wobec obowiązującej w latach pięćdziesiątych doktryny realizmu socjalistycznego.

²⁷ O niespójności kompozycyjnej i stylistycznej *Obłoku Magellana*, rozbitego pomiędzy perspektywę praw ogólnych a zaprojektowany jednostkowy punkt widzenia historii lotu zob. Stoff, *op. cit.*, s. 42–46.

w którym człowiek będzie wolny od namiętności, a uzależniony jedynie od nakazów rozumu, ale parafrazując słowa narratora *Obłoku Magellana*, można by zapytać: „czy to też będzie istota ludzka?”

Pierwsze powieści Stanisława Lema mają być naukowo opracowaną wizją przyszłości, do której dążą w ustalony sposób bohaterzy literatury socrealistycznej, uczestnicy przemian społeczno-ekonomicznych i politycznych lat pięćdziesiątych. I w pewien sposób stanowią one ważny kontekst dla tej literatury. Znając świat *Obłoku Magellana* lepiej rozumiemy, dlaczego w *Obywatelach* Paweł Czyż, gdy na randce z Agnieszką nie potrafi wyznać swych uczuć, myśli:

nie odważyć się na jedno prawdziwe zwierzenie – byłaby to klęska charakteru, już nie tylko uczuć; nigdy by sobie tego nie wybaczył. [213, podkreśl. M. B.]

Jak widać, osobowość komunistyczna jest niezwykle scalona wewnętrznie, nieśmiałość wobec ukochanej dziewczyny określa bohatera w ogóle. Niemożliwe stają się: wielorakość zachowań, ludzka niekonsekwencja, prawo do słabości i wad²⁸. „Nie ma spraw »osobnych«. Wszystko na świecie wiąże się ze sobą, a jedno wynika z drugiego” – objaśnia bohaterowi *Lewantów* oraz czytelnikom oficer śledczy z Urzędu Bezpieczeństwa i dalej rozpytuje się Markowskiego o sprawy rodzinne (zob. 12).

Takie zasady śledztwa motywuje obowiązująca koncepcja człowieka i przywoływana przez nią psychologia Pawłowa²⁹ (pawłowizm, jak pisze Tomasik, „pozostawił swe ślady na całej literaturze poszczecińskiej”³⁰). Pawłow podkreślał bowiem, że istota ludzka, jej osobowość i świadomość, zasadza się w gruncie rzeczy na całym kompleksie odruchów warunkowych, ukształtowanych przez dane środowisko społeczne (a więc także przez rodzinę) i jej własną biografię. Sfera psychiczna człowieka zostaje ujęta fizjologicznie, jako wyższa czynność nerwowa, zlokalizowana w wyższych ośrodkach układu nerwowego, czyli w korze mózgu. Ludzie okazują się istotami wyuczonymi, jak rozumieć świat i jak na niego reagować, zasadniczo pozbawionymi własnej woli (model reaktywny). Dlatego Tomasik skutecznie tropił tzw. psychoanalogie metalurgiczne i edukacyjne, czyli „metafory ontologiczne odnoszące się do procesów mentalnych”, w socrealizmie wyrażanych przede wszystkim przez analogię obróbki metalu do procesu wychowania. Komunistyczna osobowość to człowiek plastyczny,

²⁸ W sformułowanej przez J. Kotta (*Kreacje bohatera*. „Odrodzenie” 1945, nr 11) koncepcji tzw. wielkiego realizmu pojawia się określenie „socjologiczna konstrukcja losu ludzkiego”. Za przedstawionym w literaturze dramatem indywidualnym ma kryć się zawsze dramat rozwoju społecznego. Zob. H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”*. Warszawa 1985, s. 193–194. W pedagogice socjalistycznej zakłada się, że komunizm wyzwoli ludzi, uczyni ich mocniejszymi charakterologicznie i doskonalszymi moralnie. Dlatego Makarenko potępia wszelką tolerancję dla słabości i wad (zob. Lewin, *op. cit.*, s. 300–301). Tak więc nawet w systemie kar nie było miejsca na podmiotowe traktowanie człowieka, gdyż poprzez oskarżonego potępiano przede wszystkim dane zło społeczne.

²⁹ Poglądy Pawłowa, tak jak je interpretowała oficjalna nauka radziecka, obowiązywały w polskiej psychologii w latach 1949–1956, unieważniając cały jej wcześniejszy dorobek. Od konferencji pawłowowskiej w Krynicy (przełom r. 1950 i 1951) zasadniczo dominowały tłumaczenia z radzieckiej literatury psychologicznej i psychiatrycznej oraz ich opracowania. Zob. J. Pieter, *Historia psychologii*. Wyd. 3. Warszawa 1976, s. 409–411. – I. P. Pawłow, *Odpowiedź fizjologa psychologom i inne prace*. Z oryginału rosyjskiego przełożył L. Skarżyński. Notkę o autorze i bibliografię opracował A. Kosnarewicz. Warszawa 1990.

³⁰ Tomasik, *op. cit.*, s. 92.

„przerabiany” na żelazo. „Obrabiany” (czytaj: wychowywany) przede wszystkim przez partię, w pracy³¹. Pawłowizm sprzyjał eksterioryzacji osoby ludzkiej.

Obłok Magellana wyjaśnia podstawy życia osobistego szczęśliwych bohaterów socrealistycznej prozy – w projektowanym porządku społecznym każdy będzie mógł zdobyć szczęście. Wynika to z racjonalnych przesłanek opartych na materializmie historycznym. Dlatego trzeba również życie rodzinne w pełni podporządkować pracy na rzecz przemian społecznych. W ten sposób następuje przeniesienie i utożsamienie szczęścia osobistego z rzeczywistością państwowionego społeczeństwa. Tylko czy to jeszcze będzie rodzina?

Inna bowiem jest struktura istnienia człowieka w przestrzeni publicznej, inna natomiast w przestrzeni prywatnej³². Ideał rodzinnych związków określają takie elementy, jak intymność, konkretność i jednostkowość, czyli niepowtarzalność tych kontaktów, łączność z drugim człowiekiem w najgłębszych sferach ludzkiego życia, przeżycie własnego i cudzego człowieczeństwa w niestanym doświadczeniu tzw. spotkań „face to face”, relacji angażujących człowieka całościowo.

Związek psychiczny jest związkiem jednostek o silnym poczuciu własnej odrębności. Jung wyjaśnia, iż rodzinę buduje się latami i choć zrodzona z uczuć, opiera się ona musi na ludzkiej świadomej woli. Wola bowiem zabezpiecza warunki miłości, zapewnia wierność wybranym wartościom, na których opiera się także miłość³³. Ale: „Życie psychiczne to rozwój, który łatwo zatrzymać na niższych poziomach”. Tak więc: „Istnieją nawet etapy osiągalne tylko dla niewielu [...]”³⁴. Kreacja bohaterów prozy socrealistycznej została oparta na odmiennej koncepcji psychiki człowieka, na reaktywnym jej modelu i ideale równości oznaczającym identyczność. I wydaje się, że schematyczność tych postaci wynika przede wszystkim z tych właśnie założeń ideologicznych, odbierających istnieniu ludzkiemu znaczenie twórcze i wolę. Wymowny tego językowy przejaw odnajduje Michał Głowiński w *Obywatelach* Kazimierza Brandysa, w postaci ideologizacji mowy wewnętrznej³⁵ (na mniejszą o wiele skalę stosowanej również w innych powieściach, np. w *Początku opowieści* Mariana Brandysa).

I jeszcze: w świecie rodziny jest się przede wszystkim osobą, a to wyznacza wartość i niezastępowalność każdego członka rodziny. Natomiast w rzeczywistości społecznej zewnętrznej wobec rodziny stajemy się anonimowi, sfunkcjonalizowani, silnie rozbici na poszczególne pełnione przez nas role. Wartością nie jest wówczas nasze istnienie, lecz nasza społeczna „przydatność”. Społeczna jedynie perspektywa widzenia człowieka połączona z ideą totalnego egalitaryzmu (a nie tylko społecznego) nie może dać prawdziwego obrazu człowieka.

A jednak w literaturze poddanej socrealistycznej doktrynie nie ma odrębności tych dwóch światów, próg domu pozbawiony zostaje swojego znaczenia

³¹ *Ibidem*, s. 79.

³² Zob. J. Jacobi, *Zamaskowanie. Obserwacje z psychologii życia codziennego*. Przełożył Cz. Tarnogórski. Warszawa 1979, zwłaszcza rozdz. tytułowy.

³³ C. G. Jung, *Małżeństwo jako związek psychiczny*. W: *O naturze kobiety*. Wybrał i przełożył M. Starski. Poznań 1922. Zob. też R. May, *Miłość i wola*. Przełożyli H. i P. Śpiewakowie. Poznań 1993.

³⁴ Jung, *op. cit.*, s. 187.

³⁵ M. Głowiński, *Powieść na miarę naszych czasów („Obywatele” Kazimierza Brandysa)*. W: *Rytuał i demagogia*, s. 61–66.

granicy, oddzielenia odrębnych sfer życia ludzkiego. Praca zawodowa poszczególnych członków rodziny całkowicie określa i ma określać rodzinę, rytm jej dnia, treść jej egzystencji. Gdy jest inaczej, stanowi tzw. ideologem³⁶ współokreślający negatywnie daną postać (np. dyrektora Zabielskiego, który wracając do domu, do swojej ukochanej córki, chce zapomnieć o pracy, odprężyć się). To właśnie zawodowa i społeczna działalność ma posiadać najzupełniej osobiste znaczenie. Człowieka zakochanego w rodzinie, o niej tylko myślącego, określa się jako poczciwca dobrodusznego, ale też śmiesznego wobec ludzi czynu i pracy, podziwianych tak jak Kuźnar czy Rusin (*Obywatele* Brandysa). W portretach par małżeńskich nie miłość jest najważniejszym, choć ma on swoje znaczenie, elementem spajającym dwoje ludzi, lecz przyjaźń, zrozumienie, zgodność charakterów, wzajemne wsparcie dla pracy. Wyraźnie określili to Kazimierz Brandys w *Obywatelach* opisując Morawieckich:

Prawda o ich małżeństwie nie polegała na faktach. Byli jak dwoje ludzi, którzy od lat gaszą pragnienie wodą ze wspólnej studni. Nie czuli jej smaku [...]. Pili ją co dzień, bez wielkiego pragnienia, ale to wystarczało, by nie odczuwali większych pragnień. [14]

Sprawa miłości widziana jest zawsze w perspektywie małżeństwa i dzieci, rodziny, nigdy oddzielnie. Tak więc żaden uczuciowy związek nie jest wartością autonomiczną i bezwzględną, jest wartością ze względu na rodzinę, podporządkowany społecznej użyteczności. Dlatego wątki miłosne, choć występują stale, nigdy nie stanowią głównego tematu. Zarazem inne przypadki zainteresowania się kobietą są w najlepszym razie niepoważną i nie popieraną błahostką (jak w wypadku Olka Tarasa z *Obywateli*), a najczęściej są one moralnie dwuznaczne i dotyczą podejrzanych typów, tzw. amantów (u Brandysa: to mężczyźni elegancko ubrani, ale zawsze w złym, nowobogackim guście i np. z brudnymi paznokciami).

Inny przykład dotyczy sposobu przeżywania miłości, która musi jeszcze silniej motywować do różnych działań społecznych. Dziś czytelnik *W rodzinie Lebiaków* Gałaja może zdziwić się niepomernie, że Irka Judzyńska, zamiast odwiedzić w szpitalu Stacha, daje „prawdziwy dowód” swej miłości pozostając w sklepie spółdzielni. Ukochany Irki walczył bowiem właśnie o tę spółdzielnię chłopską i dlatego został bardzo ciężko pobity.

Można w tym miejscu zapytać o tradycje literackie takiego wizerunku miłości. Na pewno zbieżności dotyczą strukturalnie bliskich prozie realizmu socjalistycznego: tendencyjnej powieści pozytywistycznej oraz schematycznej powieści popularnej, której wzorce wypracowała m.in. Maria Rodziewiczówna. W święcie *Między ustami a brzegiem pucharu, Czaharów czy Dewajtisa* miłość jest o wiele ważniejsza, stanowi wartość główną (obok patriotyzmu) i często także centralny punkt utworu³⁷. Dlatego też moment zapoznania się kochanków i pierwszego wrażenia odgrywa znaczną rolę w kompozycji tych powieści³⁸.

³⁶ Zob. H. Markiewicz, *Ideologia a dzieło literackie*. W zbiorze: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*. Kraków 1976, s. 132–133. Ideologemy to poszczególne elementy, poglądy składające się na daną ideologię, przy czym mogą one pozostawać same w sobie obojętne bądź polifunkcyjne, a nacechowanie ideologiczne uzyskują dopiero wpisane w cały system ideologicznych twierdzeń.

³⁷ Zob. A. Martuszevska, *Jak szumi Dewajtis? Studia o powieściach Marii Rodziewiczówny*. Kraków 1989.

³⁸ W poetyce powieści realizmu socjalistycznego nie było miejsca na fascynację czytelnika

Również całkowicie obca socrealizmowi pozostaje ich wymowa, patriotyczna i odwołująca się do autorytetu religii oraz tradycji. A jednak: w twórczości Rodziewiczówny miłość opiera się – jak pisze Anna Martuszevska – „przede wszystkim na sentymentalnym wzorcu odczuwania i prezentowania”³⁹, co stanowi koncepcję uczuć pozbawionych aspektu cielesnego. Przy tym uwikłanie pozytywnych bohaterów w sprawy miłosne potrzebne jest także po to, by otrzymali oni nagrodę za swe społeczne cnoty (to zresztą częsty schemat fabularny w pozytywistycznej powieści tendencyjnej⁴⁰). I podobnie właśnie w socrealistycznych utworach brakuje czynów erotycznych, a miłość bez myśli o małżeństwie czy też pozamałżeński związek muszą skończyć się kłęską. Nie powtarza się tu Tristanowskiej historii miłosnej, splatającej namiętność i grzech⁴¹. Toteż np. scena w *Kądzieli* Rodziewiczówny, gdzie ukochana po wzajemnym wyznaniu uczuć czyta wybrankowi serca o roli pracy w życiu społecznym, ze względu na swój tendencyjny charakter może zostać uznana za wzorzec dla socjalistycznych kochanków.

Z wykorzystaniem schematu miłości jako nagrody mamy do czynienia chociażby w *Obywatelach* – Agnieszka zostaje uratowana od niebezpiecznych i upokarzających zaczepk amanta „o brudnych paznokciach” przez uczciwego taksówkarza, ten podwozi ją za darmo (bo to „prześliczny wieczór pierwszomajowy”) do domu, gdzie czeka zmęczony Paweł, który wreszcie rozwiązał sprawy w „Zarzewiu”: złożył tam samokrytykę i zrozumiał „nieopisaną siłę tkwiącą w jednym czynie partyjnym” Balcerza. Pod koniec powieści Konwicznego *Przy budowie* towarzysz sekretarz Nosal przywozi do Nowej Huty Pawłowi Czajkowskiemu jego żonę Jankę, tak bowiem rzadko mogą się oboje widywać. Dotyczy to również postaci drugoplanowych, np. niedosłęgo bumełanta Felka Dąbrowskiego, za którego Truda zgodziła się wyjść za mąż prawie w tym samym czasie, gdy partia ma go przyjąć na swojego członka (zakończenie *Węgla*).

Wojciech Tomasik zajął się szerzej problemem związków utworów socrealistycznych z literaturą popularną, a także z folklorem. Podkreśla, że te trzy rodzaje twórczości łączy ich kliszowa struktura (Martuszevska pisząc o Rodziewiczównie woli określenie: „uproszczenie struktur”). W przekazie folklorystycznym i sztuce popularnej ceni się właśnie odtwarzalność znanych wzorców. Tu u podstawy utworu leży estetyka tożsamości (określenie Łotmana). Natomiast, jak to pokazuje Tomasik, w powieści socrealistycznej mamy do czynienia z zaskakującą sytuacją:

Wypowiedź kliszowa chce być ujmowana jako mimetyczna. Funkcjonując w obrębie estetyki tożsamości, sygnalizuje jednocześnie swe związki z estetyką przeciwstawięń. Pragnie uchodzić za coś, czym w istocie nie jest. I ta właśnie mistyfikacja rodzi kicz⁴².

Zdanie: „W Sześcioletnim Planie trzeba szczęśliwych rodzin”, również

wątkiem miłosnym, on raczej miał uwiarygodnić kreacje bohaterów. Dlatego do rzadkości należy scena pierwszego spotkania Pawła i Agnieszki w *Obywatelach*.

³⁹ Martuszevska, *op. cit.*, s. 140.

⁴⁰ Zob. *ibidem*, s. 126–132.

⁴¹ Zob. D. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*. Przełożył z francuskiego L. Eustachiewicz. Warszawa 1968.

⁴² W. Tomasik, *Literackie kicze*. W: *Polska powieść tendencyjna 1949–1955. Problemy perswazji literackiej*. Wrocław 1988, s. 193.

pozostaje swego rodzaju mistyfikacją ideologiczną. W tym jednym cytacie ujawnia się groza uznania systemu społecznych – ale tylko ściśle wyznaczonych przez ideologię komunistyczną – wartości jako jedyne dopuszczalnego kryterium oceny rodzinnych więzi. Absolutna prawda historyczna, którą wykladała zawsze partia, wyjaśniała wtedy wszystko, od gospodarki po ludzkie uczucia i wartości. Także słowa, ich znaczenia i wartość estetyczna zostały na nowo zinterpretowane⁴³. Socjalistyczny humanizm nie jest już humanizmem, lecz stanowi przeciwieństwo wszelkiego antropocentryzmu. Okazuje się podporządkowaniem wszelkiej ludzkiej aktywności planom gospodarczym. Ale także owe słynne plany nie mogą być traktowane jako „gospodarczy” program mający na celu wzbogacenie społeczeństwa. Sześcioletni Plan Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu tyle samo mówił o ekonomii, co i o umocnieniu władzy. To władza, jej interes stanowi o wartościach uznawanych w danym momencie. Ona jest jedynym, niezmiennym w socjalizmie autorytetem, stojąc nawet ponad ludźmi, którzy ją reprezentują. Władza w praktyce stanowiła jedyną realność, której interesy i prawa uznawano. Propagandowe działania oficjalnie odwoływały się do rzeczywistości społecznej, ale zawsze interpretowanej przez partię.

Pytanie zadane swego czasu przez Zdzisława Łapińskiego: „Jak współżyć z socrealizmem?” – jest pytaniem o realny wymiar całej twórczości tych lat pięćdziesiątych, o jej rzeczywiste, a nie postulowane funkcje. Diagnoza brzmi:

główna funkcja literatury realizmu socjalistycznego, przynajmniej w PRL, była przygotowawcza. Zanim wpoi się nowe wartości, trzeba obalić stare. Obalić nie na drodze perswazji, lecz wymuszając zewnętrzny udział w obrzędzie profanacji⁴⁴.

Pisarze w swojej twórczości socrealistycznej sami poświadczali konieczność zniszczenia podstawowych funkcji rodziny. Odpowiadało to nowej organizacji życia zbiorowego. Jednym z jej celów było unieważnienie etyki jednostkowej, opartej na indywidualnej odpowiedzialności i poczuciu własnej odrębności, które kształtują się przede wszystkim właśnie w domu rodzinnym – „twierdzy tożsamości” człowieka.

„Trzeba miłosnych wierszy, żeby ludzi kochających strzegły”

Literatura z pewnością nie propagowała życia bez rodziny i to nie tylko ze względu na tradycję polskiego domu. Temat rodziny umożliwiał także przedstawienie egzystencjalnego konfliktu, zarys prawdziwego dramatu; pozwalał na zindywidualizowanie postaci literatury socrealistycznej.

Dlatego wizerunek rodziny w powieści lat 1949–1955 to także problem

⁴³ Zob. Z. Łapiński, *Jak współżyć z socrealizmem?* W: *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*. Londyn 1988, s. 95: „Proces historycznoliteracki zwany realizmem socjalistycznym był procesem likwidowania literatury w dotychczasowym sensie tego słowa, a samo słowo, podobnie jak słowo »demokracja« czy »patriotyzm«, zachowywało wprawdzie pewne składniki sensu dotychczasowego, ale całkowicie zmieniło swój desygnat, przynajmniej jeśli chodzi o piśmiennictwo współczesne”. Także inni badacze akcentują socjotechniczny charakter literatury realizmu socjalistycznego – np. J. Sławiński, *Krytyka nowego typu*. W: *Teksty i teksty*. Warszawa 1990. – M. Głowiński: *Literatura wobec nowomowy*. W: *Nowomowa po polsku; Rytuał i demagogia*. – W. Włodarczyk, *Socrealizm. Sztuka polska w latach 1950–1954*. Londyn 1988. – Tomasiak, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955*.

⁴⁴ Łapiński, *op. cit.*, s. 95.

poetyki. Ma on duże znaczenie dla jej perswazyjnego charakteru. Wobec praktycznej w socrealizmie negacji indywidualności twórczej, czego deklarację stanowi książka Jerzego Andrzejewskiego *Partia i twórczość pisarza* (1952), jedyną szansą dla twórczości staje się bohater. Ale też i kłopotem – już Piotr Kuncewicz pisał:

Ponieważ nie dało się zróżnicować ludzi dostatecznie poprzez sam ich stosunek do pracy, należało stworzyć odskocznię w postaci życia domowego. Usiłowano w ten sposób zaradzić wyraźnie papierowej bladeści produkcyjnych bohaterów⁴⁵.

Wprowadzono więc pewien pozorny relatywizm, polegający na przyjmowaniu dwóch perspektyw, w jakich ukazywano bohaterów: zawodową i domową. Za pomocą bowiem bogactwa punktów widzenia utrwala się w czytelniku tradycyjnej powieści realistycznej prawdziwość przedstawionych postaci⁴⁶. Stopień rozdzielności sfery domu od sfery zawodowej niewielki jest dla małżeństwa Kulbarów czy jeszcze mniejszy dla Walaszczyków, za to Migoń ma wręcz, jak to określił Kuncewicz, „dwie osobowości, fabryczną i domową”. Bohater daje sobie radę z produkcją, a nie radzi sobie z żoną⁴⁷.

Nb. sam Jerzy Andrzejewski również wykorzystywał emocjonalną siłę oddziaływania oraz pozytywne wartości wizerunku rodziny. Wprowadzał elementy autobiograficzne do swoich pism, kształtując je na wzór osobistej wypowiedzi zwróconej do syna (powstaje również *Książka dla Marcina* – wspomnienia z własnego dzieciństwa). Oprócz *Rozmowy z synem*, gdzie wyjaśnia historię święta 22 lipca, Andrzejewski wprowadza w felietonach sielankowy obrazek wieczornej pogawędki „państwowo-twórczej” ze swoimi dziećmi na tematy ekonomiczne (*Nad mapą Planu Sześćioletniego*). Natomiast w *Ostatnich Harpagonach* daje przykład negatywnej zarówno klasowo, jak i moralnie (zabójstwo dla pieniędzy) rodziny restauratora-spekulanta⁴⁸. Podobnie czarny portret małżeństwa dorobkiewicza-spekulanta, Tomasza Dudy, przedstawia *Wojna skuteczna*.

Tak więc dzięki negatywnym postaciom, m.in. żonom (Migoniowa z *Węgla*, Markowska z *Lewantów*) czy mężom (Kröger z *Węgla*, Leon z *Lewantów*), w socrealistycznej prozie istniały konflikty i akcja, również zwiększała się referencyjność tej prozy.

Wobec tego dla literatury socrealistycznej rodzina i jej problemy stały się szansą artystyczną, natomiast w planie ideowym umożliwiały podkreślenie uznawanego systemu wartości, ze wskazaniem na główne niebezpieczeństwo, przed którymi stoi nowy, socjalistyczny dom.

Toteż czasem Janka Czajkowska buntuje się wobec ciągłej nieobecności Pawła w domu (*Przy budowie*), górnik Jędraszko zastaje żonę z kochankiem (*Węgiel*), stary Lebioda wyrzuca syna z domu za jego poglądy (*W rodzinie Lebiodów*), itp.; jednak zawsze zostaje przywrócony ład: Janka zrozumie męża, Jędraszkowa zdradziła z głupoty i drobnomieszczańskiego stylu życia przy-

⁴⁵ P. Kuncewicz, *Poetyka powieści produkcyjnej*. W zbiorze: *Z problemów literatury polskiej XX wieku*. T. 3. Warszawa 1965, s. 149.

⁴⁶ Zob. W. J. Harvey, *Stosunki międzyosobowe w powieści*. Przełożył I. Sieradzki. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 1.

⁴⁷ Kuncewicz, *op. cit.*, s. 155.

⁴⁸ Felietony te zawarte są w tomie: J. Andrzejewski, *Ludzie i zdarzenia. (Szkice)*. [Cz. 1]: 1951. Warszawa 1952.

słowiowej kury domowej, ale odpowiednie książki podbierane z męzowskiej biblioteczki otworzą jej oczy na samą siebie i świat, Staszek Lebioda znajdzie uznanie u ojca, a Migoniowa będzie musiała odejść. Tak ukształtowane fabuły wpajały przeświadczenie o bezwzględnej rozwiązywalności wszystkich problemów osobistych i konfliktów społecznych. Wszak musiała się dokonać integracja rodziny ze światem społecznym – „w Sześcioletnim Planie trzeba szczęśliwych rodzin”.

W rzeczywistości przedstawienia konfliktów rodzinnych w literaturze realizmu socjalistycznego sygnalizują jeszcze coś ważniejszego – konflikt z dziedzictwem przeszłości, stale widoczny i tylko w deklaracjach zwycięsko rozgrywany przez obowiązującą ideologię. Z przeszłością walczone także w literaturze i poprzez literaturę. Choć w szczególności podkreślano kontynuację rewolucyjnych ideałów, jednak wobec marksistowsko-leninowskiej koncepcji historii dawność miała przypisane głównie negatywne kwalifikatory. Przeszłość w przemówieniu Żółkiewskiego stała się „zła, ciemna, przesądna i egoistyczna”, dlatego o wyzwolenie duchowe i materialne od ucisku takiej przeszłości walczyć miał współczesny człowiek – budowniczy socjalizmu⁴⁹. Chodzi tu o wciąż żyjące ideały, wzorce wartościowania i postępowania uznające nadal prawo człowieka do prywatności we własnym domu. To była już walka nie o środki produkcji, ale o duszę człowieka. Tłumaczono dziedzictwem przeszłości istnienie wad ludzkich oraz obecnych błędów i słabości reform. Obowiązująca koncepcja człowieka opierała się na założeniu społeczno-ekonomicznego uwarunkowania istoty ludzkiej i jej moralności. Wobec tego należało walczyć z „przeżytkami przeszłości”. Dawne bowiem wzorce – jak to wykazywał m.in. Makarenko – wyrastają z religijnego podłoża, z irracjonalnej (nie uznającej rozumu za instancję konstytuującą człowieczeństwo) koncepcji człowieka, sytuującej go zawsze wobec transcendencji⁵⁰. A w wymiarze metafizycznym ujmowanej jednostki nie można zamknąć w społeczno-historycznych ramach. W tej perspektywie człowiek zachowuje ponadhistoryczny, niezmienny i określający jego istotę pierwiastek, wieczną tajemnicę, u Michała Anioła ukrytą w Bożym tchnieniu i Bożym dotknięciu Adama, które symbolizują również ciężar odpowiedzialności człowieka za swoje wybory i swój los.

Kultura socjalistyczna chcąc walczyć z przeszłością, z etyką życia rodzinnego, musiała na nowo i negatywnie ją zinterpretować, poddać zabiegom zafałszowania. Wykorzystywano wówczas do tego obowiązujące stereotypy, odwoływano się do dobrze zakorzenionych w tradycji wzorców ujęcia drobnomieszczańskiego domu⁵¹. Jak bowiem pisze Wojciech Włodarczyk:

Tradycję traktowano tu jako statyczny zestaw dowolnie wybranych motywów i budowanych na tym materiale ogólnych teorii. [...] należało [ją] wykorzystać dla doraźnych,

⁴⁹ S. Żółkiewski, *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*. [Referat przedstawiony na zjeździe szczecińskim ZLP]. „Kuźnica” 1949, nr 5.

⁵⁰ Zob. Lewin, *op. cit.*, s. 300–301.

⁵¹ Przykład z dziedziny filmu – obraz R. Rybkowskiego *Dom na pustkowiu*. Zarzucano mu przedstawienie jedynie zamkniętego mieszczańskiego świata, kameralnego świata skupionego na osobistym wątku miłości i tęsknoty za przeszłością, przy sprowadzeniu rzeczywistości wojennej do roli nieważnego tła. Zob. recenzje: Z. Pitera, „Nowa Kultura” 1950, nr 1. – J. Toeplitz, *juw.*, nr 4.

politycznych celów, nie stanowiła natomiast zasobu trwałych wartości, które można byłoby wykorzystać twórczo [...] ⁵².

I tak utożsamiano etykę jednostki, stawiającą dom w centrum wartości i zainteresowań człowieka, z postawą kołtuna, słabej psychicznie osoby o ograniczonych horyzontach i wątpliwych zasadach moralnych. Przytoczona wcześniej historia Marty Jędraszkowej z *Węgla* przedstawia świat drobnomieszczańskiej skrzętności „w haftowane kwiatki, miedziane dzbanuszki, kubki z różyczkami, wypolerowane srebrzyście szeregi małych rondelków...” W opozycji wykreowana została postać pozytywnego męża Marty:

Jędraszko nie pasował do tego. Wszystko w nim było twarde i kanciaste. Nawet stary, zrudziały sweter, pocerowany na łokciach, opinał się na jego piersiach jak mundur. [115]

Dzięki tej polaryzacji postaw uzyskuje się jasne opozycje aksjologiczne (wpisane również w przeciwieństwa estetyczne): słaba Marta – siła duchowa i moralna jej męża; ograniczoność – społeczne zaangażowanie i ponadosobisty świat myśli; nadmierna ozdobność – prostota; zbytek – surowość, asceza.

Poza Jędraszkową można odnaleźć jeszcze wiele innych socrealistycznych „drobnomieszczań” – *nb.* znaczenie tego słowa dobrze ilustruje manipulację semantyką charakterystyczną dla nowomowy ⁵³ – Judżyński z powieści *W rodzinie Lebiodów* czy Tomasz Duda z *Wojny skutecznej* to nieliczni, których słowo „drobnomieszczańin” określa rzeczywiście klasowo. Łączy ich z Dudulikiem czy Migoniową (*Węgiel*), a nawet Janką Czyż (*Przy budowie*) i Marysią Kulbarową (*Początek opowieści*) jedno – instynkt posiadania, pragnienie wyłączności praw do współmałżonka, jego czasu wolnego, marzenie o ładnym i najzupełniej własnym domu, wreszcie chęć poczucia, że się siebie wzajemnie ma „na własność”; gdy Janka okazuje swoje pretensje z powodu ciągłej nieobecności Pawła w domu, w końcu słyszy: „Jasiu, [...] wychowuję cię i wszystko na nic. Masz drobnomieszczański charakter” (48). Natomiast Piotr Kulbar myśli o swej żonie:

Zachowuje się jak drobnomieszczańska gęś [...]. Nie może mi darować tej przerwy w studiach, jak gdyby nie rozumiała, że dziś każdy musi ponosić jakieś drobne ofiary. Żyjemy ciągle jeszcze na rusztowaniach, ale przecież spod tych rusztowań coraz wyraźniej widać nowy, piękny dom. Kto jak kto, ale Marysia powinna to rozumieć. [163]

Temu „niebezpiecznemu” pragnieniu posiadania sfery życia, w której samemu się w niewymuszony sposób decyduje, sfery intymności i niezależności, poddawały się zwłaszcza kobiety, mocniej odczuwające codzienny ciężar życia i dążące do uznania jego wartości. I jeszcze jedno. Cat-Mackiewicz pisał w *Myśli w obcęgach*:

Tego, co się nazywa małomieszczańskim instynktem, nie wypędzi się z kobiet. Tutaj rewolucja stanie przed ścianą nie do przekroczenia. Kobieta nie wyrzeknie się posiadania małego dziecka na własność ⁵⁴.

Może właśnie obserwacje Cata wyjaśniają brak obrazów pięknego, głęboko przeżywanego macierzyństwa w prozie z początku lat pięćdziesiątych?

⁵² Włodarczyk, *op. cit.*, s. 100–101.

⁵³ Tę manipulację dokumentują i omawiają prace Głowińskiego: *Nowomowa po polsku, Marcowe gadanie i Peereliada*.

⁵⁴ Mackiewicz, *op. cit.*, s. 162–163

Przedstawienie w planie fabularnym, w kreacji postaci i w samym języku, tak naturalnych potrzeb człowieka jako całkowicie aspołecznych, wręcz wrogich społeczeństwu socjalistycznemu, działających na jego szkodę i przynoszących krzywdę najbliższym, może zaskakiwać. Odwołania są wyraźne: do stereotypu dulszczyzny, domu jako więzienia tłumiącego wszelkie dążenia idealistyczne i niepokoje moralne. W tradycji obok gorzkich słów męża z *Nie-Boskiej komedii* czy też dramatów Zapolskiej funkcjonuje również obraz rodziny z *Plomieni* Brzozowskiego, w imię której „popelnia się najwięcej podłości”, uznając łupiestwo „za obowiązek względem matki, ojca, rodzeństwa, dzieci”⁵⁵. Ten model domu merkantylnie określonego ma kompromitować całą tradycyjną etykę życia domowego, nastawionego na dbałość o swych najbliższych, o byt materialny rodziny, jej pozycję, o szacunek dla rodziny.

Najlepsze chyba wyjaśnienie tej manipulacji znakami kultury jako celowego zabiegu socjotechnicznego wskazał Leszek Nowak w skromnej broszurze zatytułowanej *Socjalistyczny sposób panowania nad człowiekiem*. Przypomniał w niej historię Pawlika Morozowa (1918–1932). Ten bohater młodzieży socjalistycznej był postacią popularyzowaną także poza Związkiem Radzieckim. To historia prawdziwej tragedii rodzinnej, w której 14-letni Pawlik odgrywa rolę anty-Antygony. Rzecz dzieje się w czasie kolektywizacji we wsi Gierasimowka na Uralu (w obwodzie Swierdłowskim). Chłopiec, członek pionierskiej organizacji młodzieżowej, uczestnik wypraw po odbiór zboża kułakom, sam odnajduje ukryte przez ojca ziarno w rodzinnym gospodarstwie. W tej sytuacji decyduje się zadencjonować ojca. Ojciec zostaje rozstrzelany. Syna zabija wuj. Pomniki małego Morozowa postawiono w Moskwie (1948), Gierasimowce (1954) i w Swierdłowsku (1957).

Leszek Nowak przytacza jeszcze kilka podobnych historii z życia w państwie radzieckim i stwierdza, że jest to „całkowicie normalne zjawisko społeczeństwa socjalistycznego okresu dojrzałości, a takim było społeczeństwo radzieckie lat trzydziestych”⁵⁶. Nastąpiła bowiem rzeczywistość, dokonywana na skalę społeczną redukcja w człowieku tego, co w nim osobiste. Morozow to symbol dokonywanego na ludziach zabiegu – „uczono”, że wartości, jakich wyznawania oczekuje od nich władza, muszą nadawać kierunek ich wszelkim działaniom, cel ich własnemu, ściśle prywatnemu życiu. Poprzez odpowiednią politykę społeczną (propaganda i ostre restrykcje) pozbawia się człowieka możliwości urzeczywistnienia jego własnej woli. Stopniowo należy mu odebrać zdolność czy też odwagę słuchania samego siebie, szczególnie w sytuacji wyboru: „to właśnie, podejmowanie decyzji w oparciu o własny sąd, musi być karane, a wyrzekanie się tego – nagradzane”⁵⁷. Następuje pełne zniewolenie („zmorozowanie”), pozbawienie indywidualnego poczucia tożsamości, przeniesionego ze świata wewnętrznego w wymiar ponadosobowej władzy. Chodzi tu nie o uległość udawaną, lecz rzeczywistość, w której człowiek z normalnej, racjonalnej istoty maksymalizującej swoje preferencje przeistacza się w „moro-

⁵⁵ S. Brzozowski, *Plomienie*. Warszawa 1983, s. 71–72.

⁵⁶ L. Nowak, *Socjalistyczny sposób panowania nad człowiekiem*. Poznań 1981, [Oficyna Wydawnicza NZS PP], s. 10. Owe relacje z życia w państwie radzieckim podaje autor na podstawie literatury pamiętnikarskiej: N. Mandelsztam *Nadzieja w beznadziejności* i A. Sołżenicyna *Archipelag Gulag*.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 21.

zowina”. Wzorem staje się jednostka o idealnie zmiennej osobowości, człowiek, który „gotów jest maksymalizować preferencje swych trój-panów, jakiegokolwiek by one nie były i jakiegokolwiek by się nie zmieniały”. Pawlik Morozow wydaje ojca biologicznego. „Jego ojcem społecznym, prawdziwym, jest bowiem Nowe [...]”⁵⁸. Oto ukształtowane zostaje coś, co można nazwać „partyjnym *super-ego*”, „swoisty czynnik w człowieku, kontrolujący jego myśli i czyny”⁵⁹.

Historia Morozowa i jego legendy dotyczy w pełni również polskiej rzeczywistości lat stalinowskich. W Polsce 1951 r. „Nasza Księgarnia” w serii „Biblioteka Harcerza” wydała książkę Witalija Gubariewa *Pawlik Morozow*. Wznowienie jej w następnym roku zostało już zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty jako pozycja do bibliotek szkolnych i pedagogicznych oraz bibliotek powszechnych. Opowieść Gubariewa poprzedza w obu wydaniach (w r. 1952 poświadczony także na karcie tytułowej) list matki Morozowa, znamienne z tytułowany *Bądźcie takimi jak Pawlik*. Nie wiadomo dokładnie, jak „uzyskano” od Morozowej taką wypowiedź, w każdym razie ma ona potwierdzać wiarygodność książki. A Gubariew przedstawia zasadniczo zmienioną wersję wydarzeń, kreując jednoznacznie negatywną postać ojca, Trofima Morozowa⁶⁰. Przede wszystkim Trofim spekuluje dokumentami urzędowymi (jako przewodniczący rady wiejskiej) sprzedając je uciekinierom z łagrów i za to właśnie syn go denuncjuje. Zostaje skazany na 10 lat więzienia. Pawlika zaś wraz z młodszym bratem Fiedią 2 lata później zabija dziadek razem z wujem z zemsty za doniesienie o ukrytym zbożu.

Nb. dzięki referencyjności *à rebours* naszej literatury socrealistycznej – również w niej możemy odnaleźć świadectwo praktyki denuncjowania rodziny przez dzieci z polskich domów, np. w wierszu Andrzeja Bursy *Głos w dyskusji o młodzi* („Życie Literackie” 1954, nr 19):

– Wujku, czy byłeś na wojnie?
Wujaszкови sptonęła łysina:
– Porucznikiem byłem pod Beliną.
Gdyby się tak o tym dowiedzieli,
To by pewnie z posady wyleli.
Et... po diabła mi grzebać w pamięci...
Szczeniakami dziś rząd, jak chce, kręci.
Coś usłyszy taki, zaraz leci,
Żeby... tego... prawda... do Bezpieki.
Tobie wierzę... [...]

Tak oto prastara etyka życia rodzinnego, oparta na religijnym przykazaniu „Czuj ojca swego i matkę swoją”, zostaje wyparta przez nową moralność kolektywną. W cytowanym na wstępie wierszu Szyborska deklaruowała integrację rodziny ze społeczeństwem w walce o realizację Planu Sześcioletniego. Tłumaczenie wartości domu jedynie względami społeczno-ekonomicznymi, zasadniczo zaś politycznymi, pozbawia tradycyjną etykę życia rodzin-

⁵⁸ *Ibidem*, s. 36, 11.

⁵⁹ Głowiński, *Powieść na miarę naszych czasów*, s. 67.

⁶⁰ Nowak (*op. cit.*, s. 9) podaje jako źródło informacji o Morozowie książkę: A. Ułam, *Stalin. The Man and his Era*. The Viking Presse, 1973. Korzysta również (s. 11) z tekstu scenariusza S. Eisensteina, na podstawie książki M. Hellera *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka* (Paryż 1974). Natomiast *Bolszaja sowietskaja encyklopedija* (1974) informuje jedynie o Pawliku: „zabity przez kulaków”.

nego ważności, a w dalszej perspektywie – prawa do istnienia w pełnym tego słowa rozumieniu. Zasada dbałości o dom, dobro najbliższych w pierwszej kolejności, skupienie się na rytuale codzienności domowej – stają się sprawami marginalnymi. Wyrazistym tego przykładem może być małżeństwo Kulbarów z *Początku opowieści*.

„Szczęśliwa rodzina socjalistyczna” nie jest Rodziną. To tylko mały zespół ludzi, namiastka kolektywu. Obowiązują w niej te same zasady życia zbiorowego, uznające prawdy obiektywne i fakty, wobec których wewnętrzna prawda jednostki nie ma racji bytu.

Wizerunek rodziny mówi więc także o kondycji człowieka. U Brunona Schulza znalazł Jerzy Ficowski słowa najwyraziściej docierające do istoty tej wzajemnej zależności:

Potrzebna mi jest bliskość pokrewnego człowieka. Pragnę jakiejś poręki świata wewnętrznego, którego istnienie postuluję [...] ⁶¹.

Ten bowiem świat człowieka, nieracjonalny, oparty na niemożliwości, „odbity w czterech oczach staje się rzeczywistością” ⁶². Gdy ludzie nie mają prawa do własnego wnętrza, uczuć i myśli, potrzeb świadomych i nieświadomych, wówczas także w falsyfikat zamienia się życie rodzinne. Właśnie w rozrachunkowym opowiadaniu (1954) Jerzy Andrzejewski pokazał, jak mały Łukasz zostaje pozbawiony przez najbliższych prawa do swojego fantastycznego złotego lisa. Niszczenie świata wyobrażeń dziecka to jeden z etapów na drodze do przejęcia wzoru Pawlika Morozowa.

Sprzeczność, falsyfikat, manipulacja – te określenia służą często do opisu socrealizmu, przy analizie nowomowy czy życia politycznego w państwie socjalistycznym. Na przykładzie *Obłoku Magellana* można pokazać również niemożność stworzenia przekonującego świata powieściowego w oparciu o komunistyczną definicję człowieka. Zawodzi zresztą sam pisarz. Jego wycucie wartości artystycznej i praw materii literackiej prowadzi do sprzeczności, gdyż jednocześnie deklaruje on ideologiczną i stylistyczną wierność zadaniom wyznaczonym literaturze na zjeździe szczecińskim (na tyle, na ile jest to możliwe w ramach fantastyki naukowej). W każdym razie historia wyprawy kosmicznej w XXXII wiek przedstawia przede wszystkim współczesną porażkę swego autora. Lem deklaruje realność przyszłego świata i przyszłego człowieka, jednak albo opisując go jako idealny wzór dojrzałego człowieczeństwa (np. genialny naukowiec Goobar czy wspaniały pilot Ameta) nie potrafi go przedstawić, albo też sam sobie przeczy próbując jednak wzbogacić osobowość swych bohaterów poprzez: narrację pierwszoosobową i zawarte w niej elementy autorefleksji psychologicznej oraz wielokrotne podkreślanie znaczenia miłości jako „doświadczenia, bez którego życie nie byłoby pełne” (178).

Wewnętrzne sprzeczności powieści odkrywają niewystarczalność założeń filozoficznych przyjętych za podstawę przedstawianego świata. Wyraża się to w *Obłoku Magellana* w nieustannie powracających motywach rodzinnych, częściowo, jak dowodzi Stoff omawiając kreację narratora, nasyconych pier-

⁶¹ Cyt. za: J. Ficowski, *Regiony wielkiej herezji. Rzecz o Brunonie Schulzu*. Wyd. 3, poprawione i uzupełnione. Warszawa 1992, s. 58.

⁶² *Ibidem*, s. 75. Badaczka psychologii, Jacobi (*op. cit.*, s. 32 n.), pisze o rodzinie jako sferze, w której człowiek wreszcie może się odsonić (zmniejszyć nacisk „persony” – tej kulturowej maski).

wiastkami autobiograficznymi⁶³. Główny bohater *Obłoku Magellana* przeżywa głęboko swoje związki z najbliższymi, choć nie na planie zdarzeń (np. nie poddaje się impulsowi tęsknoty za ojcem i nie jedzie do niego bez racjonalnej potrzeby; dla pracy zawodowej zostawia na Ziemi swą ukochaną dziewczynę). Natomiast inna postać, według Stoffa stanowiąca dopełnienie kreacji narratora, inną wersję jego życia⁶⁴, postępuje całkowicie nieracjonalnie – próbuje popełnić samobójstwo. Piotr z Ganimedy pragnie śmierci, nieszczęśliwa miłość odkrywa przed nim inny świat, świat, w którym miłość okazuje się „słabością i siłą, utratą i odzyskaniem, światłem, ciemnością, bólem – to znaczy życiem” (192).

Obłok Magellana przez swą stylistyczną, kompozycyjną oraz ideową niespójność świadczy o kłęsce przyjętej powszechnie „metody twórczej”.

„Wszystko jest kłamstwem”

W obrachunkowej powieści Kazimierza Brandysa *Matka Królów* (1957) syn tytułowej bohaterki Zenon powie: „Wszystko jest kłamstwem. Za dużo, żeby zdechnąć, za mało, żeby żyć”⁶⁵. Kłamstwem należy nazwać socrealistyczne mirażę szczęścia osobistego nowego człowieka i jego rodziny obiecywane w przyszłym szczęśliwym społeczeństwie. Brandys przede wszystkim występuje przeciw absolutyzowaniu filozoficznych założeń, które oficjalnie uzasadniały rzeczywistość społeczno-polityczną lat stalinowskich – założeń, którym służyła wtedy literatura.

Wystarczyło uświadomić sobie, jak wielki był rozmiar owej kreowanej w latach stalinowskich nierzeczywistości. Głośny *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka stanowi właśnie zapis jednostkowego doświadczenia, w którym skonfrontowane zostały propagowane wyobrażenia o polskim życiu z jego realnym obliczem. Odwilż przynosi w literaturze zmianę języka, przynosi świadectwa faktycznego podporządkowywania społeczeństwa, represji, cenzury i ich skutków w życiu publicznym i prywatnym.

Tak więc *Obrona Grenady* (1956) Kazimierza Brandysa czy też przedstawiające bardzo podobną historię opowiadanie Andrzeja Brauna *Piekło wybrukowane* pokazują, jak poprzez system różnego rodzaju represji dochodzi do zniszczenia więzi rodzinnych.

Oskarżenie o manipulację ludźmi, ich uczuciami (także ideowym zaangażowaniem) przedstawia ostro proza pokolenia wkraczającego do literatury w połowie lat pięćdziesiątych, w tym szczególnie utwory Marka Hłaski.

Hłasko opisuje świat, w którym miłość, rodzina uległy zniszczeniu. A jednak pozostają wartościami niezbędnymi dla człowieka. Wszystkie postacie u Hłaski dają temu świadectwo. Nie ciężkie warunki ekonomiczne, bieda i brak mieszkań najbardziej w tej wizji przerażają, lecz to, że ludzie, choć gwałtownie, aż do bólu pragną miłości, to jednocześnie nie są do niej zdolni.

Codziennosc, szczęśliwe małżeństwo, kochające się dzieci, ładnie urządzonej dom ujmowane w kategoriach cudu, niemożliwości, to nie zachwyt dla „strasznych mieszczań” z przedwojennego wiersza Tuwima, lecz obrona

⁶³ Stoff, *op. cit.*, s. 49–50.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 52.

⁶⁵ K. Brandys, *Matka Królów*. Warszawa 1957, s. 115.

znaczenia konkretności życia, jego podstawowych potrzeb. Komunizm traktuje ludzi jak idee i chce, by oni też tak siebie widzieli. Powoli zaczyna człowiekowi grozić karykaturalna wizja Wiery Zasulicz „z tymi nożyczkami do mięsa”. Ten obraz niejako zapowiada późniejsze opisy wielu mieszkań, choćby w opowiadaniach Hłaski.

Kłamstwem jest obietnica szczęścia, falsyfikatami są wizerunki szczęśliwych rodzin w literaturze lat stalinowskich – mówią pisarze po odejściu od socrealizmu. Kłamstwem okazało się całe oficjalne życie publiczne. Nie dało się zlikwidować sprzeczności między propagowanym zniesieniem granicy oddzielającej dom od życia społecznego a jednoczesną deklaracją wyższego humanizmu takiego świata.

Podobnie nie można pogodzić porządku retorycznego w literackim dziele z postulowaną w nim mimetycznością. Hłasko nazywa kłamstwem historię miłości Agnieszki i Pawła z *Obywateli* Brandysa. Symptomatycznie dla całej prozy socrealistycznej ta powieść kończy się ich pogodzeniem i wzajemnym oddaniem się sobie...

I długo jeszcze tej nocy lud warszawski, nie pamiętając o trudnym dniu powszednim, radował się, tańczył i czcił swoją chwałę [jest to noc 1 maja – M. B.]. [446]

Badacz literatury może mówić w tym wypadku o ideologemach, o ideologicznym nacechowaniu każdej sfery dzieła literackiego. Ale nie zmieni to faktu odrzucenia tej twórczości. Nie istnieje ona w żadnym obiegu czytelnicznym, mało znana nawet w kręgach specjalistycznych, zniszczona w dużym stopniu także materialnie. Jak pisze bowiem Henryk Markiewicz, istnieje bariera ideologiczna, po której przekroczeniu utwór po prostu uniemożliwia poszukiwanie wartości czysto estetycznych czy nawet lekturę historyczną. Czytelnika odrzucają treści, konstrukcja, a także sama wpisana w tekst sytuacja komunikacyjna⁶⁶.

A jednak mimo wszystko sędzę, że warto na zakończenie jeszcze raz przywołać Szymborską:

Ba, gdyby nie ten smutek, to poczucie winy, to może nawet nie żałowałabym doświadczeń tamtych lat. Bez nich nigdy bym tak naprawdę nie wiedziała, co to takiego jest wiara w jakąś jedyną słuszość. I jak łatwo jest wtedy nie wiedzieć tego, czego wiedzieć się nie chce. [...] Zrozumiałam też, że miłość ludzkości jest uczuciem bardzo niebezpiecznym, bo najczęściej prowadzi do uszczęśliwiania ludzi na siłę. No i wreszcie jeszcze jeden wniosek: że można z tego zaślepienia jakoś się otrząsnąć, że jednak można wyzdrowieć...⁶⁷

⁶⁶ Markiewicz, *op. cit.*, s. 141.

⁶⁷ Cyt. za: Ligęza, *op. cit.*, s. 153.